

Misje

Drodzy Czytelnicy!

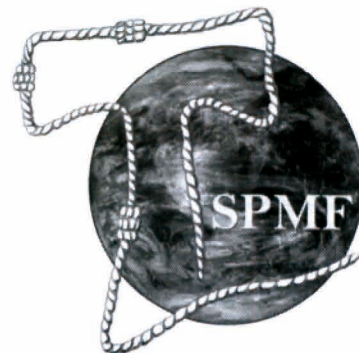
Po raz pierwszy na łamach „Fali” pragniemy Was zapoznać z problematyką misyjną, szczególnie misjami franciszkańskimi, gdzie pracują franciszkanie z Prowincji św. Jadwigi. Misje to wielkie zadanie Kościoła i jak podkreślił papież Jan Paweł II w jednym z orędzi na światowy tydzień misyjny, „z natury swojej Kościół jest misyjny”. Misjonarze franciszkańscy od ponad 25 lat pracują na misjach w Boliwii, Togo, Burkina Faso, Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Kenii, Albanii, Kazachstanie, Maroko, Ziemi Świętej. Jest to ogromny potencjał ludzki. Ale oprócz tego potencjału ludzkiego, jest potrzeba materialnej pomocy dla misjonarzy i ludzi, wśród których pracują. Potrzeba tej pomocy jest ogromna, począwszy od pomocy edukacyjnej wśród dzieci, młodzieży, starszych, pomoc me-

dyczna, szczególnie w Afryce, gdzie coraz większy procent ludzi jest zarażonych chorobą AIDS, pomoc socjalna etc.

Coraz częściej kraje zachodniej Europy, które do tej pory materialnie wspierały misje franciszkańskie i naszych misjonarzy, wycofują się z tej pomocy. Dlatego istnieje potrzeba szukania pomocy u nas w kraju. Aby w jakimś stopniu pomóc naszym misjonarzom, grono ludzi świeckich z O. Krystianem Pieczką, który jest odpowiedzialny za misjonarzy w Prowincji św. Jadwigi, postanowiło założyć Stowarzyszenie, którego celem będzie wspieranie materialne naszych misjonarzy.

Dnia 16.VIII.2007 r. Sąd Rejonowy w Opolu zarejestrował Stowarzyszenie Przyjaciół Misji Franciszkańskich im.

Ojca Dominika Kiescha. Siedziba stowarzyszenia mieści się przy klasztorze franciszkanów na Górze św. Anny. Celem stowarzyszenia jest pomoc misjonarzom franciszkańskim z Prowincji św. Jadwigi, pracującym w Afryce i Ameryce Południowej, szczególnie w Boliwii, gdzie od 24 lat jest misjonarzem, a od 5 lat biskupem, O. Antoni Bonifacy Reimann ofm., pochodzący z Kadłuba Turawskiego.



Dzięki życzliwości redakcji „Fali”, począwszy od tego numeru ukazywać się będą wiadomości z misji franciszkańskich, w których szczególnie informować będziemy o naszym biskupie Antonim Reimannie. Żeby przybliżyć działalność misji to do „Fali” dołączamy „**Wiadomości misyjne**”.

Wszyscy, którzy chcieliby wspomóc działalność naszych misjonarzy, szczególnie bpa Antoniego, mogą swoje ofiary przekazywać na konto Stowarzyszenia. 1 ODDZIAŁ W STRZELCACH OPOLSKICH BZWBK STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ MISJI FRANCISZKAŃSKICH IM. O. DOMINIK KIESCHA UL. KLASZTORNA 6 GÓRA ŚW. ANNY 47-154 98 1090 2239 0000 0001 0756 1761

Jeżeli ofiara ma być przekazana na misje do Boliwii, to prosimy o dopisek na rachunku „Biskup Reimann”.

Za każdy przejaw życzliwości i ofiarności składamy serdeczne słowa podziękowania.

Z FRANCISZKAŃSKIM POKÓJ I DOBRO
O. KRYSZTOF PIĘCZKA OFM
MICHAŁ PANICZ



Listy z misji

Santa Cruz 08.2007

Rano z o. Stanisławem, który na parę dni przyjechał do Santa Cruz odpocząć, pojechaliśmy do św. Klary, jednej z 16 filii naszej parafii. Buduje się tam obecnie Kościół. Zmarliśmy! Noc była chłodna, więc mury kościoła jeszcze nie nagrzały się od świecącego słońca. Mimo że już wewnątrz kościoła odprawia się msze św., nie ma jeszcze okien ani drzwi. Gdy chłodno, tak jak dziś, także ludzi jest mniej w kościele. Ale dzieciaków było koło setki, więc nawet sporo... Pomału kończy się zima i pogoda jest bardzo zmienna. Nieraz jest bardzo gorąco, a w nocy temperatura naraz spada i rano znów zimno. Do tego kurzy się okropnie! To wina suszy. Miesiące już nie było opadów. Wkrótce jednak powinien się zacząć czas gorąca i opadów...

Krótką wizyta z Niemiec jak i dwie uroczystości na wikariacie były okazją, by ruszyć w teren. Pierwsze 170 km asfaltem zleciały szybko. Sprzyjało nam szczęście: most kolejowy mogliśmy przejechać od razu, nieraz trzeba czekać 2 godz. W Puerto Rico odwiedziliśmy na krótko siostry, potem już aż do San Ramon.

Choć gospodarz o. Kazimierz był w drodze na wioskach, kucharka przygotowała nam posiłek. Potem każdy w jakimś kąciaku zrobił małą sjęstę... i znowu w drogę. Tym razem już bez asfaltu. Droga do San Antonio de Lomerio (ok. 100 km) to prawdziwe safari. Trudno w paru słowach opisać tę drogę. Oczywiście cały czas zwiemia, czasem piasek, ciągle w górę i dół. Co jakiś czas po skałach albo przez rzeki, czasem bez mostów. Od czasu do czasu po drodze małe biedne wioski. W jednej z nich w domu naszego współbrata mogliśmy się napić kawy, a kto miał odwagę - miejscowej chici- napoju z przefermentowanej kukurydzy. W pewnym momencie ok. 50 km od S. Ramon zobaczyłem chmurę kurzu i samochód z przeciwnika. Często drogi są wąskie, więc trzeba się usunąć całkiem na bok, gdy samochód się zbliżył, zobaczyliśmy uśmiechniętą twarz ks. Kazimierza. Wracał z jednej z wiosek i udawał się do następnej... O zmroku dojechaliliśmy do S. Antonio. Nim jednak dojechaliliśmy do misji, słyszeliśmy już niepokojącą wiadomość o wypadku jednego z księży... Na szczęście po jakimś czasie słyszeliśmy, że tylko samochód jest trochę potłuczony, jemu samemu nic się nie stało. Uff, wszystkim kamień spadł z serca, na pewno naszemu biskupowi najbardziej...

Wieczorem uroczysta msza św. w kościele. A potem koncert i występy młodzieży, dzieci, dorosłych na placu przed kościołem. Z tej racji na wiosce był nawet dłużej prąd. Do miasta nie dociera na razie sieć elektryczna. A prąd można mieć tylko jak jest włączony generator na diesel.

Rano skoro świt bp. Antoni, pierwszy na chodzie, pobudził wszystkich i znowu w drogę, tym razem do Concepcion. Mimo nieraz akrobatycznych prób uniknięcia przeszkód, po ok. 3 godz. dojechaliliśmy do Concepcion. No, nie udało się uniknąć paru wgień na rurze wydechowej.

[...]

U naszych sąsiadów w Peru doszło w tych dniach do tragedii. Trzęsienie ziemi niszczyło miasta, wioski, zginęło już 500 osób... Boliwia nie odczuła niczego. Solidaryzujemy się jednak z Peru, modlimy się, ludzie dzielą się tym, co mają. Takie tragedie przypominają nam, jak kruche jest życie, jak szybko można utracić wszystko. Polecam Peru i ofiary trzęsienia ziemi Waszym modlitwom.

Wszystkich pozdrawiam i do następnego razu

Tarcisio Josef Lamik ofm